



# ZACZYŃ



T Y G O D N I K

Nr 28 (129)

Warszawa, czwartek dnia 13 lipca 1939 r.

ROK IV

Milujmy Ojczyznę naszą lepiej, niżemy się teraz pokazali... i łóźmy na żołnierza, na fortece, na armatę, na inżynierów, na puzkarze i na inne potrzeby wojenne, któremibyśmy straszni nieprzyjaciółom naszym byli...

SZYMON STAROWOLSKI.

Prof. OLGIERD GÓRKA

## IDEOLOGIA A POLITYKA- ZAMIERZENIA A SKUTEK

Przeciętny człowiek dobrej woli, a jeszcze częściej młody entuzjasta, stają raz za razem przed niepokojącym ich zjawiskiem, że zamierzenia, podejmowane w myśl najbardziej górnolotnych haseł, przynoszą nie tylko nieraz, ale raczej często skutki wręcz fatalne, a w każdym razie zupełnie odwrotne do celów, które stawiała sobie dana ideologia.

Powód tych od dawna powtarzających się nieporozumień, to brak rozróżnienia w świadomości ludzkiej ideologii od polityki, ideologii jako systemu dalekosiężnych celów, a polityki jako taktyki i praktyki realizowania dążeń ludzkich. Oczywiście na miano ideologii zasługiwać mogą tylko koncepcje wielkie, dalekosiężne, stawiające cele wyrastające nad współczesnych i ponad nakazy chwili. Obrazą natomiast słowa „idea” jest nazywanie ideologią szeregu codziennych walk politycznych i tego całego chudopacholstwa ideowego, które jest często dla szeregu partii najwyklejszą robotą propagandową dla celów praktycznych i osobistych, a przy wyzyskaniu chwilowego układu potrzeb, czy nastrojów. Było by wybijaniem otwartych drzwi stwierdzenie, że nie brak u nas w Polsce partii, czy grup, które krzykli-

wym i drapieżnym wyzyskiwaniem potrzeb i nastrojów chwili dopuszczają się uparcie tego „oszustwa narodowego”, które już piętnował Wyspiański. Tego rodzaju bluff polityczny, który my nazywamy „chudopacholstwem”, polega na skleceniu zlepką cudzych i własnych, ale aktualnych haseł. Przez to staje się on oczywiście świetnym narzędziem dla propagandy wśród młodych i niewyrobionych, pozostając niemniej dalekim od wielkich celów państwowych i narodowych, które składają się na istotną treść słowa „ideologia”.

Ogół szeroki poczytuje za ideologię równie dobrze tezy zdrowe i konstruktywne, jak i zlepek haseł fałszywych i fatalnych. Najlepiej właśnie z własnych dziejów wiemy, że jakimś konfederatom radomskim, czy targowickim nie można odmówić takiej „ideologii”, będącej dziwnym zlepką reakcyjno-liberalnym, chociaż opanowanie umysłów przez tę właśnie „ideologię” samo przez się stało się naszą największą tragedią dziejową. Nie wystarczy jednak samo nawet posiadanie naprawdę zdrowej i twórczej ideologii, jeśli nie łączy się z nią rozumna polityka grupy, która wyznaje daną ideologię. Jeśli bowiem zaletą każdej prawdzi-

wej ideologii musi być dalekosiężność celów, to cechą każdej słusznej polityki musi być praktyczny rozum. Bez właściwej polityki nie ma bowiem twórczych rezultatów, nawet dla najszlachetniej i najbardziej celowo ujętej ideologii.

### II.

Ideologia bez osiągania celów przez rozumną politykę — to tani frazes, to lep dla intelektualnej ulicy, to wywieszka do manienia ludzi na manowce przez wyżywanie się w słowie, w miejsce konkretnej pracy dla swego narodu i państwa. Dla odmiany jednak polityka, nawet najrozumniejsza i najzręczniejsza, o ile nie jest wpływem wielkich i do głębi ukochanych założeń ideologicznych, staje się ekwilibrystyką dorywczych sukcesów, a polityk bez tej ukochanej do głębi ideologii — jest tylko zwykłym partyjnym linoskoczkiem.

Całymi tomami możnaby cytować przykłady, ilustrujące powyższe ujęcie. Zbyteczne jednak jest to w dzisiejszych polskich warunkach, gdyśmy niemal wszyscy naocznie byli świadkami, jak bankrutowała ze stanowiska osiągania swych celów ideologia Dmowskiego, nie tyle przez pewne momenty fałszywe

w swej konstrukcji, ile przede wszystkim przez kompletną niedoświadczenie polityczną ludzi, służących tej ideologii. Niewątpliwie bowiem w głoszonych, ale niewykonywanych zasadach Obozu Wielkiej Polski, było wiele wzniosłych i zdrowych momentów, a jednak brak rozumu politycznego przyniósł w praktycznym rezultacie takie nonsensy, że młody człowiek im więcej miał awantur i bójkę z polską policją, tym bardziej uważał siebie za pozytywnego pracownika, budującego siłę wewnętrzną Polski. Odwrotnie zaś — bez potrzeby wskazywania palcem i po nazwisku — znamy, zwłaszcza z okresu przedmajowego, niejednego z dawnych działaczy ludowych, którym przy intencji obiektywności nie można odmówić ogromnej zręczności i talentów politycznych. Plusy te jednak polityczne nie były w stanie przeszkodzić temu, że rezultaty ich działalności stały się godne pożałowania, poprostu dlatego, że brakło im tej niewzruszalnej i dalekosiężnej ideologii. Dopiero w służbie wielkiej ideologii rozum i wprawa polityczna mogą oddawać pozytywne usługi.

Jest to zresztą nieśmiertelne zagadnienie dziejów ludzkich, wykazujące chociażby na dziejach Francji, że nie wystarczy-

T R E Ś Ć N U M E R U : Prof. Olgierd Górka: Ideologia a polityka - zamierzenia a skutek — Notatki podczas intermezza. — „Blutt und Boden” w niemieckiej rzeczywistości. — Polska i Europa Wschodnia w wizji hitlerowskiej. — Z. Piłsner: Wielkie wygrane. — Polska kluczem Europy. — Zagadnienia ludnościowe. — Politycy mówią - miliony słuchają. — „Mamy czego bronić.”

ła cała siła ideologii rewolucyjnej, by z Francji zrobić zwycięską potęgę, tak samo jak niezrównany rozum polityczny jakiegoś Talleyranda, czy Fouché nie wystarczył, by pozostawić po sobie w dziejach Francji coś więcej, niż wielką ilość krytycznych stronici historii. Wielkością natomiast był i zawsze pozostanie, mimo takich, czy innych sądów, fundator potęgi dziejowej Francji — Richelieu, który niezłomną służbę stworzonej przez siebie ideologii państwowej umiał połączyć z niepospolitą rozumem i zręcznością polityczną. Cel bowiem jest tylko wtenczas do osiągnięcia, gdy wielką ideę wykonuje głęboki rozum. Dla Polaka rozwiązał ten problem — Józef Piłsudski.

### III.

W tej prostej zaś kwestii: ideologia a polityka tkwi powód objawu, przeważającego zresztą w dziejach, dlaczego szereg działań poszczególnych grup ideowych osiąga w rezultacie swych — nieraz najszlachetniej zamierzonych wysiłków — wyniki najzupełniej odwrotne do stawianych sobie celów.

Przeżywamy ten objaw obecnie a na wielką skalę w tej najszerszej polityce powojennej Europy, którą po wojnie, a na lat dwadzieścia, opanowała, zwłaszcza na Zachodzie, ideologia pacyfistyczna. Idea bowiem pokoju powszechnego, reprezentowana nie tylko przez Ligę Narodów, ale jeszcze bardziej przez wielkie demokracje Francji i Anglii, niewątpliwie nie tylko nie odsunęła, ale przeciwnie przyspieszyła niebezpieczeństwo nowej wielkiej wojny europejskiej, czy raczej światowej. Czyżby idea i cel były fałszywe? Niewątpliwie nie, ale natomiast zarówno taktyka polityczna jakiegoś Brianda czy Hendersona, by wymienić najbardziej znane i czołowe nazwiska, jak też cały sposób rozumowania tych zachodnich pacyfistów posiadał do dyspozycji wszystkie argumenty — z wyjątkiem głębokiego rozumu i doświadczenia politycznego. Wojnę bowiem można opóźnić tylko zapobiegawczo, a nie propagandowo, a więc opanowaniem elementów pracujących do wojny, taktyką likwidowania tarć — ale nie przez siłą wymuszane ustępstwa — jednym słowem, całym szeregiem pociągnięć politycznych najzu-

pełniej różnych od tej całej pacyfistycznej propagandy, która sprawiła, że nowa wielka wojna, która mogła grozić Europie w jakie 40 czy 50 lat po Konferencji Paryskiej, stanęła u progu prawdopodobieństwa już po latach dwudziestu. Rzućmy okiem zresztą na wypadki ostatnie. Dzisiejsi Chamberlain i Daladier efektywniej i silniej trzymają, zdaje się, wojnę powszechną na wodzy, niż czynili to ci sami ludzie w okresie przed, w czasie, lub tuż po Monachium.

Popatrzmy się jednak na to same zagadnienie przez pryzmat naszej własnej polityki. Ideologiczne ukochanie wojska przez Marszałka Piłsudskiego, ten rzekomy „militaryzm”, za który go krytykowano, a który nakazywał mu potrzeby wojska stawiać ponad wszystko, potem zaś hasło obrony narodowej i zbrojeń nade wszystko, rzucone przez Marszałka Rydz-Śmigłego, dały właśnie Europie kilka ostatnich miesięcy pokoju, miesięcy, które bez naszej gotowości wojennej byłyby należały do pozycji bezpowrotnie straconych. W sumie bowiem jasnym jest dzisiaj dla każdego, że pacyfistyczna propaganda zachodniej Europy niebezpieczeństwo wojny przybliżyła, a nasza pełna gotowości postawa z dobrą i skuteczną bronią przy nodze spowodowała w każdym razie przedłużenie okresu pokojowego. Ta nasza „militarystyczna” postawa — w razie przejęcia jej jako zasady przez resztę Europy, przynieść może nawet w ostatecznych rezultatach nowy dłuższy okres pokoju świata!

Rzuciliśmy tylko przykład najbardziej znany i może najbardziej do umysłów polskich przemawiający, bo przypadła nam w tym pojedynku między zamierzeniami a osiągniętym skutkiem rola dodatnia, podczas gdy bardzo wiele państw w Europie obciążało swoją rolę dziejową działaniami, przynoszącymi skutki odwrotne od zamierzonych.

Niech jednak ten przykład osiągnięcia zamierzonego skutku nie powstrzymuje nas od obserwacji ujemnych, bo dla odmiany na niejednym odcinku osiągnęliśmy skutki odwrotne od zamierzonych. Hasłem uspokoju i ustępowania młodzieży doprowadzaliśmy do pełnej bałkanizacji naszych uniwersytetów, hasłem obrony praw nauki wypędzaliśmy naukę z naszych uczelni. Nie brak również szeregu objawów, że niejedno z naszych działań na odcinku mniejszościowym osiąga skutki od-

wrotne od zamierzonych, jakkolwiek ostatnio pod tym względem musimy skonstatować wybitne uspokojenie i powrót do równowagi. Najważniejszym bowiem momentem na wszystkich tych odcinkach naszego życia politycznego musi być zagadnienie polskiej taktyki politycznej, skoro wszyscy jesteśmy zgodni w naszej ideologii potęgi i nieustępliwości Rzeczypospolitej Polskiej. Ta taktyka zaś polityczna oddawna powinna być również naszą wewnętrzną politykę inspirować koniecznością pełnego pogotowia w kierunku na Zachód, tak samo jak na Wschód, którego wpływy zresztą zawsze i wszędzie muszą być wyeliminowane z naszego życia.

W nastroju istotnej konsolidacji narodowej przeżywamy obecnie sytuację, którą nam narzucił nasz zachodni sąsiad,

t. j. sytuację bezustannych nastrojów wojennych i mobilizacyjnego pogotowia w czasie pokoju. Zamierzenia niemieckie pod naszym adresem są najzupełniej proste, a zostały nawet otwarcie sformułowane, jako zamierzenie zmęczenia narodu polskiego i osłabienia tym samym jego wojennej gotowości i zdolności dyplomatycznego odporu.

Niemcy chcą nas zmęczyć wojennymi nastrojami w czasach pokoju, od nas jednak zależy, by osiągnęli skutek wręcz odwrotny od zamierzonego, t. j. byśmy umieli tak zahartować umysły naszego społeczeństwa, że po okresie przeżywania wojennych nastrojów w czasie pokoju, — staniemy się w pełni uzdolnionymi, by z pokojową równowagą umysłu przeżywać wojnę.

Prof. Olgierd Górka.

## RZEŹ NIEWINĄTEK

(Korespondencja własna „Zaczymu”).

Jeszcze sto lat temu Francja posiadała 38 milionów ludności i zajmowała pod tym względem pierwsze miejsce w Europie. Przez te jednak sto lat ludność Francji zaczęła się stopniowo zmniejszać, aż wreszcie kraj ten z pierwszego miejsca zszedł na ostatnie. Gdy w 1820 roku na 1000 mieszkańców przypadało 31 urodzin, w 1880 było już tylko 24, a w 1938 zaledwie 14. A jednocześnie we Francji stale powiększa się ilość osób w wieku ponad 60 lat. Pod tym względem Francja przodkuje całemu światu. Stwarza to dla kraju wprost tragiczne perspektywy, gdyż w ten sposób ludność Francji zmniejsza się o 7 milionów podczas każdego okresu 50 lat. Jeżeli różnica pomiędzy ilością zgonów a ilością narodzin będzie we Francji wzrastała w dotychczasowym tempie, to z obecnych 42 milionów będzie w roku 1965 tylko 37 milionów a w 1985 — zaledwie 29 milionów mieszkańców.

Stan ten nie byłby alarmujący, gdyby podobna sytuacja panowała w innych krajach. Tymczasem jest zupełnie inaczej. W Niemczech np. przypadają dwa noworodki na jednego francuskiego; we Włoszech w ubiegłym roku było o 500.000 narodzin więcej niż we Francji, gdzie w tymże roku było o 40.000 trumien więcej niż kołosek. Nic więc dziwnego, że w całej Francji odzywają się coraz częściej głosy, nawołujące do obrony przeciw temu szybkiemu wyludnianiu się kraju oraz rozpatrywane są sposoby zwalczania tego niepożądanego zjawiska.

Przyczyny jego należy szukać przede wszystkim w pogorszeniu się ogólnych warunków materialnych. Od czasu wojny ceny poszły dwukrotnie w górę, wartość pieniądza zmniejszyła się, a różne reformy socjalne pogorszyły w dużym stopniu ogólny stan gospodarczy. Nie należy się dziwić, że w tych warunkach ludność uboższa, która była „największym dostawcą” dzieci, zaczęła ograniczać rozmiar rodzin.

Istnieją trzy sposoby powiększenia ilości mieszkańców danego kraju: przez imigrację, przez zmniejszenie śmiertelności i przez powiększenie ilości urodzin. Imigracja nigdy nie będzie środkiem popularnym, chociażby ze względu na dumę narodową. Zmniejszenie się śmiertelności wśród

dzieci zrobiło w ostatnich czasach bardzo duże postępy, powiększenie jednak narodzin napotyka stale na wielkie przeszkody. Dostyc powiedzieć, że liczba sztucznych poronień we Francji sięga zatrważającej cyfry 400.000 rocznie. Tyle przynajmniej wykazuje przybliżona statystyka, oparta na danych wiadomych. A ile jeszcze jest wypadków niewiadomych?

Otóż przeciwko tym sztucznym poronieniom wypowiedziano otwartą walkę w całej Francji. Jeżeliby bowiem udało się ilość tych poronień zmniejszyć o 10%, to już można by osiągnąć tę różnicę pomiędzy ilością zgonów i narodzin. Wtedy można było by zatrzymać stan ludności, ale jeszcze nie powiększyć go. W tym celu trzeba pójść dalej, stosując wszelkie możliwe środki i metody.

Istnieje we Francji „L'Alliance Nationale centre la Dépopulation”, instytucja mająca na celu powiększenie ludności. Cała jej obecna działalność skierowana jest przeciw poronieniom. Cel swój osiąga ona przez: 1) propagandę, pouczającą kobiety, że poronienie jest rodzajem zabójstwa, 2) pouczanie ludności kobiecej co do niebezpieczeństwa dla ich zdrowia, wywołanego sztucznymi poronieniami, wreszcie 3) przez zwalczanie specjalistów od poronień drogą prawnopolicijną.

Prawodawstwo francuskie w tym kierunku zrobiło duże postępy, ale jeszcze niedostateczne. W Austrii, gdzie zaczęto wysyłać osoby trudniące się zawodowo ułatwianiem sztucznych poronień do obozów koncentracyjnych, ilość poronień zmniejszyła się od razu o 10% w przeciągu jednego roku. Policja francuska jest obecnie bardzo czynna w tym kierunku. Specjalne „brygady poronień” śledzą działalność tych niebezpiecznych osobników, najczęściej kobiet. Nie ma dnia, aby pisma nie donosiły o aresztowaniach i dotkliwych karach, nakładanych na winowajczynię. Cała prasa francuska wzięła tę sprawę bardzo do serca i pomaga społeczeństwu na całej linii. A niezależnie od tego specjalne premie pieniężne oraz różne ulgi fiskalne mają na celu przyjsięcie z pomocą licznym rodzinom, szczególnie wśród mało zamożnej ludności miejskiej i pracowniczej.

T. M. S.

Faryż w lipcu 1939.

# Notatki podczas intermezza

## Wczasy europejskie

Z chwilą, gdy propagandowe efekty gdańskie uderzyły w próżnię, stało się dla wszystkich jasne, że rozwój dalszych wypadków wymaga uruchomienia całkiem nowych elementów, przerastających wszystkie dotychczasowe sposoby zaniepokojenia. W oczekiwaniu nowych wydarzeń rządu bloku przeciwniemieckiego — nie zaniebując przygotowani dypłomatycznych i zbrojeniowych — dały swym narodom pewnego rodzaju urlop, z którego one chętnie korzystają, nie ambarasując się zbyt rozgrywaną dalej „wojną białą”.

W państwach osi — propaganda niemiecka zaprzęga społeczeństwo do akcji żniw, odtwierając sytuację z drugiego roku wojny światowej. Na południowym końcu osi rozwija się w pełni nowa inwazja niemiecka. Jak informuje prasa francuska szereg włoskich linii kolejowych kontrolują członkowie S. S., cenzurę telefonów międzynarodowych sprawuje Gestapo, w dolinie Padu rozmieszcza się wielotysięczne garnizony niemieckie. Nie notujemy za prasą francuską obrazków koleżeńskich pożycia żołnierzy włoskich z niemieckimi; naturalna i pogłębiająca się nienawiść do bezceremonialnych sprzymierzeńców, na razie nie wpłynie na bieg wypadków i stanie się widoczna dopiero w próbie prawdziwej wojny. Tymczasem społeczeństwo włoskie trzymane jest w stałym oczekiwaniu na decydujące uderzenie osi i upewniane w wierze w potęgę wojskową Włoch.

Wzorem niemieckim najwyżsi dowódcy włoscy odbywają ostentacyjne inspekcje sił zbrojnych w Albanii, Afryce i na wyspach, przy czym zwyczajem wcale nie wojskowym zamieniają swe objazdy w tournée odczytowe o fenomenalnych przygotowaniach do rozgrywki o Morze Śródziemne; ponadto rozprawia się wiele o planach ataku na Egipt oraz możliwości zagrożenia Sudanowi od strony Abisynii.

## Akompaniament w Mongolii

Rozlegające się od kilku tygodni (czy też już dłużej) strzały w Mongolii Zewnętrznej są nieuniknioną konsekwencją obecnej akcji japońskiej w Chi-

nach, a zarazem przygotowaniem pozycji strategicznej Japonii na wypadek działań wojennych przeciwko Sowiетom. Panowanie japońskie w Mandżukuo i w Chinach jest dotąd zagrożone, dopóki na północnym zachodzie protektoratów japońskich rozwija się siła militarna protektoratu sowieckiego w Mongolii. Rosja sowiecka, nie rezygnująca z dorobku imperialnego Rosji carskiej, zapewniła sobie, dotychczas co prawda niezbyt wykorzystaną, bazę wypadową w kierunku Chin przez kreowanie swoistego tworu: republiki narodowej, zachowującej na ogół swe formy społeczne i nie ulegającej sowietyzacji, ale mimo to związanej ściśle z systemem politycznym i gospodarczym Sowiетów. Jak określa propaganda sowiecka — jest to kraj, stanowiący nowy typ republiki narodowo - rewolucyjnej, antyimperialnej, antyfeodalnej i mieszczańsko-demokratycznej.

Wpływ na kraj mongolski uzyskały Sowiety przez popieranie niepodległościowych ruchów panmongolskich i etapowe rozsadzanie jego struktury społecznej. Przez kolejne zamachy rewolucyjne, władza i dobra materialne (stada bydła, będące głównym źródłem utrzymania) przechodziły z rąk organizacji rodowej i kapłańskiej do rąk proletariatu mongolskiego; zatrzymano się jednak na rozdrobieniu własności, gdyż ludność mongolska nie kwapiła się do pełnego zrealizowania zasad komunizmu. Poprzestając na połowicznej sowietyzacji kraju, rozwinęły Sowiety szeroką działalność penetracyjną przez upaństwowienie handlu za pomocą aparatu sowieckiego i przez dokonanie szeregu inwestycji, a przede wszystkim przez zreorganizowanie wojska mongolskiego, zasilonego bojowymi i technicznymi formacjami sowieckimi.

Rozpoczęcie działań wojennych w obecnej chwili było wskazane dla obu stron; Japończycy muszą zabezpieczyć sobie flankę mongolską, dla Sowiетów dywersja mongolska jest pożądanym utrudnieniem sytuacji Japończyków w Chinach. W tych warunkach doszukiwanie się formalnego napastnika, bez względu na to skąd padły pierwsze strzały, jest i trudne i bez znaczenia. Obie strony pragnęły

starcia i mogły je sprowokować, a obecnie kontynuować bez obawy o wybuch formalnego konfliktu — gdyż znowu nie jest to wojna między właściwymi partnerami, tylko starcie między „niezależnymi” Mongołami a wojskiem „niezawisłej” Mandżukuo.

## Polityka polska w opinii francuskiej

Obserwując czynniki inspiracji prasy francuskiej należy zwrócić uwagę na wielką rolę specjalnego typu agencji, dostarczających wiadomości o charakterze encyklopedycznym. Tego rodzaju obsługa wywiera większy wpływ niż service, polegający na komunikatach — artykułach, o tyle, że zawierając informacje rzeczowe, dociera do świadomości wszystkich odłamów prasy, albowiem korzystania z niego nie utrudnia uprzedzenie, jakie się miewa zazwyczaj wobec gotowych artykułów. Biuletyn dokumentacyjny dogadza ambicji twórczej abonentów, a przez odpowiednie przedstawienie rzeczy działa nader sugestywnie.

Jeden z ostatnich biuletynów francuskiej (nicejskiej) *Service d'archives* podaje ciekawe dossier polskie, zawierające krótkie informacje statystyczne i historyczne o Polsce i Gdańsku oraz oświetlające polską politykę wewnętrzną i zagraniczną.

W wiadomościach o Gdańsku pokutuje wprawdzie jeszcze termin „korytarz”, ale na ogół kwestia Gdańska przedstawiona jest zgodnie z prawdą historyczną i według polskiego punktu widzenia. Wobec do niedawna jeszcze grasujących w opinii francuskiej różnych bałamuctw na ten temat, jest to postępek znaczny; przyswojenie sobie przez biuletyn szeregu zdań z prasy polskiej świadczy o tym, że polska akcja uświadamiająca zaczyna trafiać do opinii zagranicznej.

Niezmiernie charakterystyczny jest sposób w jaki obraz polskiej rzeczywistości politycznej załamuje się w oczach francuskich. Według *Service d'archives* — Polską (dosłownie) władają feodálni właściciele ziemscy i finansisci; władza wykonawcza znajduje się w rękach klanu urzędników wojskowych. Od 3 maja 1925 r. panuje régime autorytatywny, zaostrożony

jeszcze przez zamach Piłsudskiego (12 maj 1926 r.)... Mimo rządzenia bez troski o parlament — było by błędem określać te rządy jako faszyzm. Albowiem istnieją również partie faszystowskie, walczące z rządem o zdobycie władzy. Rząd opiera się na partii centrowo - mieszczańskiej, a mianowicie na obozie Zjedn. Nar., konglomeracie generałów, przemysłowców, finansistów, biurokratów i feodalnej szlachty. Uprawia politykę równowagi, ustępując to prawicy, to lewicy, aby utrzymać się przy władzy. Wolność prasy, prawo kralicji, wolne związki zawodowe i możność krytyki budżetu — są względnie zachowane. Ale istnieje również obóz koncentracyjny — dla faszystów i marksistów.

Po całkowicie symplicystycznym przeglądzie stronnictw i gołosłownym przewidywaniu, że rozwój stosunków wewnętrznych w Polsce zależeć będzie od wpływu Londynu, przechodzi autor biuletynu (André Paul Bernard) do oświecenia polskiej polityki zagranicznej, aby tam znowu zobaczyć tylko — Londyn. Na wstępie zestawia dwa główne jej faktory: położenie między dwoma wielkimi państwami i zależność gospodarczą Polski od Niemiec (zauważa przy tym, że mocarstwa zachodnie wprawdzie inwestują kapitały w Polsce, ale zaniebują jej potrzeby eksportowe) i stwierdza, że zasadniczo Polska powinna starać się o porozumienie z oboma sąsiadami, przede wszystkim z Niemcami, a zarówno Paryż jak i Londyn traktować jako wcale nie pewne oparcie; niewątpliwie, że oficjalna polityka polska kierowała się dotychczas tymi przesłankami i kierowałyby się nimi bez względu na to, ktoby stał na jej czele. Dla umożliwienia zwrotu musiała przed tym Polska za-



— To straszne! Już od godziny nie słyszeliśmy przemówienia Mussoliniego!

(Le Rire).

pewnie sobie należy gwarancję w pomocy angielskiej.

„Polityka ta — czytamy w biuletynie — nie jest ani pro-niemiecka, ani anty-francuska jak się to (ministrowi Beckowi) zarzuca, lecz jest orientowana na Londyn. Beck rozumie, że w swej trudnej pozycji, nie

może działać przeciwko Londynowi. Porozumiał się z Hitlerem, gdy Anglia sobie tego życzyła; porzucił politykę zbiorowego bezpieczeństwa, gdy Anglia również jej zaniechała; opiera się obecnie Hitlerowi dlatego, bo Anglia go w tym umacnia i nie sprzeciwia się już więcej zbliżeniu francusko-polskiemu.

Przyszłość Polski zależy nie od Hitlera lecz od Anglii.

Ważniejsze od powyżej streszczonych informacji, zatrącających nieco plotkarstwem — jest końcowe zestawienie wydarzeń, wytyczających rozwój stosunków polsko-niemieckich. Zestawienie to — otwarte datą 30 stycznia 1933 r. — nareszcie

w sposób właściwy zaznajomi publicystykę francuską z początkiem i konsekwencją spraw, które kierowały historią od tej daty po wiośnie 1939 r. Jest i tam wiele plotek, ale w każdym razie już samo bezstronne wskazanie na wypadki, poprzedzające pakt o nieagresji — prostuje wiele ścieżek.

## „Blutt und Boden“ w niemieckiej rzeczywistości

Jednym z głównych celów, jaki postawił sobie ruch narodowo-socjalistyczny w Niemczech było „przemoczenie upadku” przede wszystkim politycznego i psychicznego o wyniku przegranej wojny. Mimo, że w pracy politycznej głównym hasłem była zmiana stanu, ustalonego traktatem wersalskim, sam twórca narodowego socjalizmu, Adolf Hitler, bynajmniej nie uważał owego traktatu za przyczynę upadku; w rozdziale 10, części pierwszej „Mein Kampf” (zatytułowanym: Die Ursachen des Zusammenbruches) daje on wyraz przekonaniu, że upadek Niemiec nie jest wynikiem ani przegranej wojny, ani przewrotu politycznego — przeciwnie, oba te zjawiska są skutkami przyczyn głębszych i czynników rozkładowych, które działały jeszcze przed wojną.

Dziedzina, w której najbardziej uwydatniły się momenty rozkładowe w życiu przedwojennych Niemiec jest według Hitlera gospodarstwo. Ociąganie się z zamorską ekspansją terytorialną i próba powetowania jej braku, skłoniły Niemcy, zwłaszcza dzięki dogodnemu położeniu i bogactwom naturalnym, do zastąpienia posiadłości terytorialnych osiągnięciami w dziedzinie produkcji przemysłowej i rozbudowy handlu zagranicznego. W wyniku tej akcji nastąpiło przesadne i niezdrowe uprzemysłowienie kraju. Najważniejsze skutki, jakie ten proces pociągnął, to osłabienie stanu chłopskiego, powiększenie proletariatu miejskiego, poważne zachwianie równowagi zarówno społecznej, przez uwypuklenie różnic majątkowych, jak zwłaszcza demograficznej, przez spowodowanie wyludnienia wsi i osłabienia rozrodczości w miastach.

Skutki uprzemysłowienia i urbanizacji były tym zgubniej-

sze, że odbywały się w bardzo szybkim tempie i w warunkach szczególnie niedogodnych dla rozwoju żywej siły społeczeństwa (niedostateczny stan higieniczny, brak planowego rozmieszczenia miejsc pracy, mieszkania i odpoczynku).

Na początku XIX wieku Niemcy były jeszcze krajem rolniczym o gęstości zaludnienia przeszło trzykrotnie mniejszej od posiadanej obecnie. Z pośród ich nie wiele ponad 20 milionów liczącej ludności, około 75% żyło w osadach wiejskich, niespełna 25% — w miastach i miasteczkach.

Szybki rozwój kapitalistycznego przemysłu i handlu rozpoczął się w Niemczech dopiero w latach 50-tych, któremu towarzyszy sprzyjający zbieg okoliczności wzrostu zasobów pieniężnych, spokoju politycznego, względnie zwycięskich wojen, uwłaszczenie chłopów oraz wynalazczość techniczna.

Budowano koleje (w 1850 r. — 6.000 km, w 1880 — 35.000 km, w 1910 — 61.000 km), zakładano fabryki i kopalnie, banki i domy handlowe, a Niemcy z ubogiego kraju rolniczego w ciągu 50-ciu lat stały się bogatym krajem rolniczo-przemysłowo-handlowym.

Rozwój ten jednak pociągnął za sobą zmiany zaludnienia i przewarstwienie społeczne, którego zgubne skutki dopiero dziś stają się widoczne.

Ludność w 3/4 rolnicza jeszcze do połowy wieku w latach 1880 zmniejsza swój odsetek do 40% zawodowo czynnych, by w przeciągu następnego pokolenia zniżyć do prawie 1/4 (w 1907 r. 27%).

Po wojnie rozwój stosunków nie wykazuje w tym zakresie korzystnego zwrotu; liczba ludności rolniczej stale maleje, a przed paru laty (w 1933) wynosiła zaledwie 13,6 milionów

osób, czyli że tylko 1/5 część ludności Niemiec jest związana ściśle z ziemią.

Przesunięcia ludności ze wsi do miast i z rolnictwa do innych zawodów odbywają się nie tylko lokalnie, lecz przede wszystkim regionalnie. Obserwowany w pierwszej połowie XIX w. silny ruch osiedleńczy ku wschodowi zmienia się w późniejszych latach na ruch odwrotny — ze wschodu na zachód, a na opuszczone placówki pracy przychodzą przybysze z zewnątrz, głównie z ziem polskich. Spis ludności w 1900 roku wykazał nadwyżkę 100.000 osób ponad przyrost naturalny, podczas gdy w prowincjach zachodnich mieszkało 1.631.000 osób urodzonych w prowincjach wschodnich. Powyższe fakty wskazują, że typowy naturalny „Drang nach Osten” nie obejmował dużej masy, skończył się szybko i bardzo dawno. W końcu XVIII i z początkiem XIX w. w porównaniu z emigracyjnymi prowincjami zachodnimi, Prusy wykazały nadwyżkę napływu ludności nad odpływem. Już jednak od samego zarania przemysłowego rozwoju Niemiec Prusy wykazują ubytek ludności w okresie 1847 — 55 średnio ponad 20.000 osób. W okresie 1841 — 1925 z Prus zachodnich ubyło 612.400 osób, a Prusy Wschodnie straciły 841.000 osób, przy czym od roku 1861 obserwujemy tu stale straty, które pod tym względem przedstawiają jedną z najgorzej rozwijających się prowincji. Pomijając nawet okoliczność zasiedlenia południowej części tego wschodniego bastionu niemieckiego przez Polaków, wymownym faktem jest stwierdzenie, że słusznie w tej prowincji, o najwyższym współczynniku przyrostu naturalnego, w ostatnich latach 1925 — 1933 prawie połowa miejscowości wykazała bezwzględny ubytek stanu zaludnienia.

Jeżeli dodamy, że mamy tu do czynienia z zorganizowaną i należycie zagospodarowaną przestrzenią, natomiast tuż obok, po stronie polskiej, na słabo zagospodarowanym obszarze przybywa ludności 10 — 15 razy więcej, to polityczne konsekwencje tych zjawisk nie wymagają komentarzy.

Niemcy jako naród stają się potężne pod względem wyposażenia technicznego i zastępu fachowej obsługi. Zrywając jednak związek z ziemią, stają się elementem o dużych skłonnościach wędrownych, słabej żywotności, które rozluźniają spoiwo duchową tym szybciej, im bardziej byt takich obywateli zawisły jest od zasobów obcego gospodarstwa społecznego.

Twórca obecnego reżimu docenił znaczenie i niebezpieczeństwo, jakie w sobie kryje tego rodzaju rozwój stosunków. Nic też dziwnego, że w historycznym programie narodowo-socjalistycznej partii — 24 lutego 1920 roku sformułowanym w 25 punktach — postulat osiedlenia na wsi nadmiaru miejskiej ludności wysunięty został jako trzeci punkt, bezpośrednio po hasłach zjednoczenia się wszystkich Niemców i ich równouprawnienia w odniesieniu do innych narodów.

Po dojściu do władzy partii narodowo-socjalistycznej wszczęto akcję, zmierzającą do realizacji wysuniętego postulatu. Omówienie szczegółowe pozostawimy do następnego artykułu: tu tylko należy wspomnieć, że a priori trudno się spodziewać zbyt dużego sukcesu nawet po radykalnej reformie, skoro reforma w tej dziedzinie pociąga za sobą obniżenie standardu życiowego i ograniczenie możliwości awansu społecznego.

# Polska i Europa Wschodnia w wizji hitlerowskiej

Dla gen. Haushofera, którego zgodnie z Hermanem Rauschningiem („Rewolucja nihilizmu”) należy uważać za główne natchnienie Hitlera — europejski Wschód przyszłości przedstawia się jako zespół podległych państw niby - suwerennych, związanych sojuszem, bądź stosunkiem protektoratu z Rzeszą. Kierowniczym elementem gospodarczym i politycznym w tych krajach miałyby być warstwa niemieckiej ludności; ziemia znalazłaby się w rękach wielkich posiadaczy niemieckich, którzy zorganizowali by uprawę rękami tubylców. Rezerwy ludnościowe tych krajów służyłyby do wykonywania w Niemczech prac nie wymagających kwalifikacji, z pozostawieniem pracy wykwalifikowanej Niemcom. (Haushofer nie wierzy oczywiście we frazesy o „niemieckim plugu” z *Mein Kampf* i pozostawia je czytankom propagandowym). Według teorii ruchu hitlerowskiego trwały ład na Wschodzie Europy można utrzymać tylko w ramach systemu, opartego na poddaństwie mniej wartościowych ludów, podległych kierownictwu nowej niemieckiej warstwy władców. Do tych krajów - satelitów zalicza się państwa bałtyckie, Polskę, Rumunię, Jugosławię, Węgry i Czechy ze Słowacją.

Koncepcja przedstawiona Hitlerowi spotkała się z całkowitą jego aprobatą; wierny swemu mitowi o krwi i ziemi dodał do niej konieczność wysiedlenia tubylców dla rozmieszczenia zwartych osiedli chłopów niemieckich w rejonie Czech, Moraw, Pomo-

rza, Poznania, Śląska — i dalszych ziem polskich po linię Buga — Narwi i Bzury — Rawki; Litwę, Łotwę i Estonię — zdaniem jego — będzie można łatwo zasymilować przez wzmożenie wpływów górnej warstwy niemieckiej.

Dla osiągnięcia powyższego celu, należy przede wszystkim obalić dotychczasowy status Europy wschodniej, zaprzęgając ku temu istniejące elementy rozkładu — jak je Haushofer nazywa: problemy polityczne, działające w duchu dynamizmu — a więc przede wszystkim Łotwę, Węgry i Ukrainę, Litwę, jako zainteresowaną kwestią Wilna, Węgry powrotem do granic korony św. Stefana, Ukrainę jako problem dotyczący Polskę, Rumunię, dawną Czechosłowację i Sowiety.

W rozprzęganiu Europy wschodniej należy posługiwać się *prawem samostanowienia* niemieckich grup narodowych, rozsianych na obszarach wschodnich, który to argument nie przeszkadza odmawianiu tegoż samego prawa innym narodom. Albowiem należy rozróżnić *prawo od zdolności do samostanowienia*, której to zdolności nie posiada na wschodzie żaden z innych narodów poza Niemcami i skutkiem czego musi nastąpić proces łączenia się cząstkowych organizmów narodowo - państwowych na rzecz jednej wspólnej formy pod zwierzchnictwem niemieckim.

Po zagładzie Austrii i Czechosłowacji winno nastąpić włączenie do związku niemieckiego Węgień za cenę powrotu ich do dawnych obszarów, potem okro-

jenie Jugosławii do rdzenia serbskiego, włączenie Bułgarii zaokrąglonej Dobrudżą rumuńską i Tracją serbską i zwasalizowanie okrojonej Rumunii. Litwa, powiększona o ziemię wileńską, stanie się głównym elementem panowania niemieckiego w rejonie bałtyckim. Wreszcie — znacznie późniejsza faza ekspansji (po ostatecznym rozgromieniu Polski i Francji) doprowadzi do rozbioru Rosji sowieckiej i wcielenia do Rzeszy Ukrainy, Niemieckiej Republiki Nadwołżańskiej, Krymu, Gruzji itd.

Rozważając możliwości realizacji celów III Rzeszy na Wschodzie, stwierdza Rauschning, że jedyną przeszkodą w ich urzeczywistnieniu jest Polska, mająca dążności mocarstwowe i warunki do ich wypełnienia. Dopuszczenie Polski do równorzędnej pozycji z Niemcami na wschodzie Europy, jest z niemieckiego punktu widzenia — niemożliwe. III Rzesza musiałaby wtedy wyrzec się przede wszystkim ekspansji północno - wschodniej, a po drugie — „zamierzając zmusić pierwszą potęgę militarną Zachodu, Francję, śmiertelnie wyczerpującym manewrowaniem do dobrowolnej kapitulacji, nie bardzo konsekwentnie było by dopuścić do powstania, zamiast niej, na Wschodzie nowej potęgi militarnej.

Rozstrzygająca dla polityki niemieckiej jest koncepcja związku nowego rodzaju, opartego na wojskowych głównie podstawach i ujętego w kształt surowego przywództwa autorytatywnego, jeśli już nie oprowadzania przez punkt centralny.

Zrealizować ją można jedynie przez przytłaczającą przewagę państwa centralnego nad wszystkimi jego sprzymierzeńcami. Rozstrzyga tu nie dokładna równowaga sił, lecz absolutne stanowisko jednego państwa. Włączenie jeszcze jednego mocarstwa do wieńca państw prowadzonych wywołało by powtórzenie historycznych stosunków, które w starym związku niemieckim istniały pomiędzy Austrią a Prusami. Dlatego hegemonia niemiecka oznacza wcześniejsze lub późniejsze nieuchronne zredukowanie Polski — wbrew wszelkim zapewnieniom terytorialnym — do jej najmniejszych granic etnograficznych, do bszaru z ludnością 15 — 18 milionów”.

W ocenie polityki III Rzeszy wobec Polski posługuje się Rauschning, rzecz oczywista, kryteriami narodowo - niemieckimi, wyznając jednak potrzebę porozumienia z Polską, za cenę nawet ustępstwa z niemieckich pretensyj terytorialnych i uważając swego czasu pakt o nieagresji za wydarzenie, które powinno zapoczątkować konstruktywną politykę polsko - niemiecką.

Kwestia polska ujawniła „totalną jałowość narodowego socjalizmu, który tak jak wszędzie był dość wymalaczy, gdy chodziło o działanie destrukcyjne, lecz nie zdołał wykazać inwencji twórczej, gdy trzeba było podjąć ważną dla przyszłości próbę.

Improwizacja niemiecka wobec Polski nie usunęła w czasie intermezja paktu o nieagresji żadnych przeciwieństw między oboma państwami, ani też nie

## WIELKIE WYGRANE

Problematyka socjalna w twórczości filmowej rozwijała się i rozwija różnymi drogami. Różnorodność kierunków tego rozwoju tłumaczy się względami dwójakiej natury.

*Po pierwsze:* rozmaity jest stopień ingerencji państwa w dziedzinę filmu, a co za tym idzie podporządkowania tematyki filmowej aktualnym potrzebom politycznym. W poszczególnych krajach film w niejednakowym stopniu uzależniony jest od wymagań polityki, która korzysta zeń często jako jednego z najcenniejszych środków wychowawczych.

*Po drugie:* tam, gdzie film rozwija się niezależnie od polityki, opierając swą egzystencję na przemyśle prywatnym, nie zawsze jest on wyrazem tendencji czy nastawień polityczno-socjalnych danego środowiska. Jako dziedzina twórczości, posługująca się aparatem niesłychanie rozległym, uzależnionym w dużej mierze od przesłanek merkantylnych — funkcja społeczna filmu pozostaje często w tyle poza funkcją literatury czy innych sztuk pięknych. Tak więc np. u nas rola społeczna filmu wskutek zupełnego zmerkantylizowania produkcji — i to w sposób wadliwy —

oraz błędnej polityki cenzuralnej została sprowadzona do zera.

Oblicze społeczne sztuki filmowej tylko w kilku wypadkach zarysuje się przed nami w sposób konkretny, pozwalający na określenie kierunku, w jakim tendencje społeczne są kontynuowane.

Radykalizm obrazów sowieckich uderzał podporządkowaniem norm społecznych ortodoksyjnemu dekalogowi idei marxistowskich. Czy to będzie film historyczny z minionej epoki Piotra Wielkiego, czy wycinek walk rewolucyjnych, czy obraz oparty na motywach aktualnych: budowa nowej gospodarki sowieckiej, czy wreszcie satyra komediowa — wszędzie znajdziemy rozsnute nieraz bardzo subtelnie i kunsztownie nici przynależności ideowej każdego z tych filmów. Sylwetka człowieka, jaka się na ich tle zarysuje, odznaczać się będzie mocnymi, zdecydowanymi rysami charakteru, które tym mocniej wystąpią po przełamaniu wewnętrznej słabości, momentów zwątpień i rezygnacji bohatera. Postać nowego człowieka, człowieka - zdobywcy znajdzie w filmie sowieckim swą śmiałą apoteozę.

Oczywiście, to stałe zmuszanie realizato-

rów filmowych do podporządkowywania swych ambicji twórczych „linii generalnej” katechizmu marxowskiego musiało prowadzić do wyraźnej schematyzacji ujęć nie tylko pod względem ideowym, ale i artystycznym, co często prowadziło do bezceremonialnych uproszczeń w konstrukcji dramatu filmowego.

W każdym bądź razie film sowiecki z okresu, w którym korzystał z pełnych uprawnień na ekranach kin polskich, pozostanie dla nas niezwykle interesującym przykładem filmu społecznego, podporządkowanego nadrzędnym racjom państwowym. Dla badaczy historii sztuki filmowej stanowi zaś skarbnicę ważkich elementów artystycznych z zakresu formy i możliwości rozwojowych nowej sztuki.

Film amerykański raz po raz daje światu obraz, w którym bezkompromisowo przedstawiona tematyka społeczna zdobywa widza powszechnym, ogólnoludzkim zasięgiem głoszonych prawd. Produkcja amerykańska, prawie całkowicie poddana kalkulacjom przemysłowym, daje jednak role znaczniejszym rangą realizatorom do tworzenia filmów o wysokich walorach społecznych. Warto tu przypomnieć filmy *Cecil B. de Mille'a*: „Dziesięcioro przykazań”, „Bezbożne dziewczę” — poruszający zagadnienie wiary i średniowiecznych metod wychowawczych niektórych domów popra-

przygotowała sobie gruntu do dalszej akcji. Polska — zdaniem Rauschninga — zawierała pakt o nieagresji pod świeżym wrażeniem opuszczenia przez Francję, z manifestowanego przy okazji polskiego planu podjęcia wojny przewencyjnej; mogła też liczyć bądź na krótkotrwałość rządów hitlerowskich, bądź też na rozwijanie się imperium III Rzeszy w kierunku południowo-wschodnim, rozwijanie w taki sposób, że nareszcie pod wpływem bezprawi niemieckich zregeneruje się dawna koalicja zachodnia i da oparcie Polsce, gdy natarcie niemieckie zwróci się w jej stronę. Polska zatem mogła poprzestać na pozostawieniu paktu o nieagresji bez treści konstruktywnej, podczas gdy Niemcy powinny pakt ów wypełnić treścią, neutralizującą ich granice wschodnie na trwałe, a nie uczyniwszy tego znalazły się obecnie w sytuacji nie lepszej, jeśli nie gorszej niż w 1933 r.

Będąc patriotą niemieckim stwierdza Rauschning z żalem, że kwestia Gdańska mogła być załatwiona na korzyść Niemiec. „Kwestia Gdańska jest do rozwiązania, ale jedynie w Europie, w której zapanuje pokójowa współpraca. Nie ulega wątpliwości, że w takiej Europie zaspokojono by roszczenia Polski do wolnego dostępu do morza, nie uciekając się do t.zw. obszaru korytarzowego. Dlatego też argumenty, przytaczane na rzecz przywrócenia stanu z czasów przedwojennych, znajdowały od dawna posłuch zagranicą, a zwłaszcza w Anglii. Spokojny rozwój spraw niemieckich doprowadził by bez kwestii prędzej czy później do rozstrzygnięcia sprawy Gdańska i Korytarza w pożądanym przez Niemcy sensie”.

Polityka III Rzeszy wobec Gdańska stała się powodem ostatecznego rozejścia się Rauschninga z partią. Rauschning

brał na serio pakt o nieagresji, a zwłaszcza jego logiczne konsekwencje dla Gdańska. Dla intrygów Niemiec uważał, że Gdańsk w ramach statutu, zbliżonego do norm wersalskich — mógł spełniać ważną rolę pokojowego łącznika między Niemcami a Polską. Nawet przyjmując zasadnicze stanowisko partii wobec Gdańska nie mógł zrozumieć dlaczego, hitleryzując Gdańsk tak gwałtownie, odsłania się karty i czyni się bezwartościowym pakt o nieagresji na długo przed jego zerwaniem. Wreszcie, jako prezydent senatu gdańskiego, spostrzegł, że polityka narodowo-socjalistyczna rujnuje miasto, ogałaca je ze wszystkich elementów twórczych i skazuje na to, że przy jakimkolwiek rozwiązaniu politycznym, Gdańsk w każdym razie straci swe historyczne znaczenie. Na żadną z tych refleksyj Rauschning nie dostał odpowiedzi poza gburowatym poleceniem zwrócenia się po dyspozycje do gdańskiego Gauleitera partii.

Opierając swe przewidywania na tezie determinacji rewolucyjnej hitleryzmu nie widzi Rauschning obecnie żadnego pozytywnego rozwiązania konfliktu polsko-niemieckiego z punktu widzenia dobra Niemiec. Uważa, że *ponieważ współpraca na całej przestrzeni nie powiodła się a i systemem dyktatury, opartej na przemocy, jakim jest narodowy socjalizm, żadną miarą nie jest psychologicznie możliwa, przeto będzie się szukało rozstrzygnięcia pomiędzy dwoma rywalizującymi koncepcjami — federalistyczną Becka i rewolucyjną w skali światowej Trzeciej Rzeszy. Bieg wydarzeń wymaga, żeby Niemcy powróciły do rosyjskiej koncepcji, o ile w warunkach obecnego systemu jest to w Rzeszy możliwe; jeżeli zaś jest możliwe, to w każdym razie tylko w skrajnie rewolu-*

## Polska kluczem Europy

Coraz częściej zaczyna pojawiać się w Europie literatura o Polsce. W miarę wzrostu naszego znaczenia rośnie za granicą i zainteresowanie Polską, stąd też wszelkie wydawnictwa, zajmujące się naszym krajem na tle sytuacji ogóloeuropiejskiej, trafiają w różnych zakątkach na coraz bardziej podatny grunt. Ostatnio katalog międzynarodowy działu: Polska powiększy się o nową, ciekawą pracę p. t. „Poland: Key to Europe”.

Autorem tej książki jest p. Raymond Buell, dawny profesor na uniwersytecie w Harvard, obecnie prezes amerykańskiego Towarzystwa Polityki Zagranicznej. P. Buell bawił niedawno w naszym kraju. Wynikiem jego podróży jest nowa książka, napisana z dużą sympatią, prawdziwym obiektywizmem i niezłą znajomością

współczesnych wewnętrznie i zewnętrznie politycznych, jak i ekonomicznych zagadnień Polski.

„Aby zrozumieć tragiczną historię Polski, trzeba ocenić otrzymany determinację jej narodu, determinację, która prowadzi do oparcia się Hitlerowi w jego żądaniach”. P. Buell zajmuje się już na początku zagadnieniem stosunków polsko-niemieckich, dając przy tym rys historyczny, w którym stwierdza, iż w r. 1309 już Gdansk był polski. Położenie Polski jest nader ciężkie, jeśli jednak w tych warunkach zdoła utrzymać niepodległość „Europa zostanie uwolniona od dominacji i faszyzmu i komunizmu. Takie były poubudki, które skłoniły również i Anglię do udzielenia Polsce gwarancji przeciw agresji niemieckiej”. W innym zaś miejscu Raymond Buell pisze, iż „skoro Hitler realizuje swój zamiar panowania nad Europą, musi przede wszystkim uzależnić od siebie Polskę, lub wręcz wymazać ją z karty Europy. Ale tak długo, jak Polska istnieje, narodzenie nowego Imperium Nazistowskiego XX wieku będzie powstrzymane”. „Od stałości Polski zależy europejska równowaga sił i konkurencja ekonomiczna świata. Jej znaczenie strategiczne jest olbrzymie: Jeśli istnieje niebezpieczeństwo wojny Brytania i Francja nie będą mogły nie uwzględnić 40 dywizji polskich. Tak długo, jak dywizje te będą w polu, Niemcy będą musieli walczyć na dwóch frontach. Konieczność ta doprowadziła już do klęski niemieckiej w przeszłości i może się to niezadługo powtórzyć.”

Autor podkreśla parokrotnie gospodarcze możliwości Polski, widząc wielką przyszłość dla kraju w rozwiązaniu sprawy błot poleskich. Bogactwo ziemi powinno skłonić państwa kapitalistyczne do większego zainteresowania się Polską, tym bardziej, iż „klucz do niepodległości Polski leży w pomocy ekonomicznej przy rozbudowie jej przemysłu” — kończy p. Buell.

Dzięki tej publikacji nowe rzesze Anglosasów, z tej i tamtej strony Atlantyku, usłyszą szerzej i więcej o kraju, którego znajomość poważnie szwankuje od wielu lat. Przede wszystkim zaś — i to jest najważniejsze — dowiedzą się prawdy i przekonają o potędze, jaką Polska tworzy na polu militarnym, a o bogactwie — na ekonomicznym.

A. P.

*cyjnym sensie. Próba narodowo-socjalistycznej polityki realnej w sprawie polskiej nie powiodła się w oczywisty sposób lub przynajmniej utknęła w miejscu, totalny bowiem charakter rewolucji nie daje się ograniczyć i dlatego też stawia na swoim — nawet wbrew intencjom przywództwa politycznego”.*

Będąc na ogół pesymistą w ocenie możliwości oporu przeciwko pierwszemu działaniu rewolucji hitlerowskiej stwierdza jednak Rauschning, że na Wschodzie „Polska o tyle jest szczególnie ważnym czynnikiem, że stanowi po prostu punkt archimedesowy wolnego i pokojowego rozwoju, punkt, który trzeba było postarać się zdobyć. Ale Polska była też tym państwem, które jedynie zdołało rozwinąć bardzo znaczny opór, ba stworzyć barierę, zatrzymującą wszelkie parcie na Wschód. Jeżeli owa strefa śródeuropejska miałaby zdobyć sobie własną funkcję, poza przywództwem niemieckim, to stać by się to mogło jedynie za sprawą Polski”.

(czk.).

wy, „Bunt młodzieży” — przedstawiający bezkompromisowość młodego pokolenia w walce z korupcją amerykańskiego sądownictwa; świetne obrazy Kinga Vidor'a: „Człowiek z tłumem”, „Hallelujah” — z życia murzynów, wreszcie sfilmowaną powieść Cronina „Cytadela”; W. S. Van Dyke'a — „Białe cienie”, ukazujące konflikt zetknięcia się pierwotnych mieszkańców podzwrotnikowych krain z cywilizacją, „Nocne sądy” — protest przeciwko przepukstwu sądownictwa, dalej *Le Roya* — „Jestem zbiegiem” — film, będący ponurą epopeją więźnia amerykańskiego — i długi szereg innych obrazów, odzwierciedlających w mniejszym lub większym stopniu najaktualniejsze problemy życia społecznego.

Niemcy przed kilku laty rzuciły na rynek europejski kilka filmów, które poprzez treść o dużym ciężarze dialektycznym i wysokogatunkową formę artystyczną starały się mówić o życiu społecznym, ujętym w żelazne klamry totalistycznych zasad narodowego socjalizmu. Najbardziej charakterystycznym był pod tym względem słynny „Władea”, omawiany już przez nas wyczerpująco. Poza tym problematyka socjalna ustąpiła zdecydowanie z filmu niemieckiego na korzyść łatwych filmów propagandowo-reportażowych i wybitnie roz-

rynkowych, pozbawionych jakiegokolwiek oblicza ideowego.

Film francuski, sięgając do złóż psychicznych jednostki ludzkiej, stał się w swych najcelniejszych osiągnięciach piewą wyzwolonego człowieczeństwa, którego siła i moc porywa swym ideałem wiary w to, co choć dziś na każdym kroku deptane i poniewierane — pozostaje w człowieku najlepsze, najszlachetniejsze, najtrwalsze. Mówią nam o tym filmy Renoira, Carné, Duviviera i innych.

Z tego pnia wywodzi się świetna twórczość René Claira, autora kapitalnej satyry społecznej pt. „Niech żyje wolność!” René Clair był niewątpliwie swego rodzaju radykałem. Gdy rozprawił się ze światem wielkiego kapitału i zmechanizowanej produkcji, kazał swym bohaterom rzucić wszystko w ką i krokiem beztróskiego włóczęgi maszerować w takt piosenki ku jakiejś niewyraźnej przyszłości. Bezpańskość tych ludzi bez przydziału stawała się tu ideałem.

W jednym ze swych następnych filmów — „14 lipca” — Clair uderza w nieco inny ton. Malując w mistrzowskich skrótach nastroje świąteczne Paryża w dniu 14 lipca, poprzez świetną charakterystykę sylwetek ludzi ulicy tętniącej radością święta narodowego, staje się piewą rdzennie francuskich obyczajów — a patrząc na

świat oczyma typowego paryżanina, odsłania nam duszę ludu paryskiego. Dobrotliwy uśmiech, z jakim podpatruje Clair perypetie swych bohaterów, oświetla z wdziękiem charakterystyczne cechy francuskiej psychiki narodowej.

Te same elementy, które w twórczości Claira zachwycaly nas kilka lat temu, odnajdujemy dziś w filmie Julien Duviviera pt. „Wielka wygrana”. Rzecz szczególna, że zostały tu one sprowadzone z lekkiego wymiaru poetyckiej fantazji na grunt spraw konkretnych, żeby nie rzec prozaicznych — i mimo to, nie zatraciły zupełnie swego polotu, prawdy rysunku charakterów, wewnętrznego nurtu filmowej liryki. Raczej wszystkie te cechy, mówiące nam o francuskości postaci, tła, obyczajów nabrały swoistej plastyki, realnych wymiarów, ich ciężar gatunkowy znacznie wzrósł. Bohaterowie tego filmu w działaniach swych kierują się zdrowym rozsądkiem, zmysłem praktycznym, tak charakterystycznym dla francuskiego proletariatu, upatrującego swój ideał życiowy w egzystencji na poziomie drobnomieszczaństwa. Wielka wygrana na loterii, jaka pewnego dnia spada im z nieba, nie oznacza kresu ich trosk i wysiłków nad utrzymaniem swej egzystencji, nie pójdą, jak bohaterowie Claira, nad rzekę, by wygrzewać się na

# Zagadnienia ludnościowe

Z licznych tematów opracowanych w ramach „Biblioteki Eugenicznej”, na uwagę zasługuje kilka broszur dotyczących bezpośrednio problemu populacyjnego. Broszura p. dr. J. Szumskiego p. t. „Polityka zdrowotna i populacyjna oraz organizacja służby zdrowia w Trzeciej Rzeszy” przedstawia główne zadania i środki realizacji polityki ludnościowej. Podstawowe wytyczne polityki ludnościowej w Niemczech mają dwa źródła: z jednej strony są one konsekwentnym wynikiem wykazania, że powodem upadku i zwyrodnienia tężny narodu niemieckiego było mieszanie się z obcymi rasowo elementami i wnoszenie przez nie obcych duchowi germańskiemu rozkładających czynników. Równocześnie zaś pogłębione badania naturalnego ruchu ludności wykazały, że osłabienie przyrostu żywych sił społecznych jest tak znaczne, że przyrost ów nie wystarczy do utrzymania liczebności narodu, powodując zmianę popularnego dotąd hasła „Volk ohne Raum” na „Volk ohne Jugend”.

Zgodnie z tym narodowy socjalizm na czoło zadań krytyki populacyjnej wysunął postulat:

- hamowanie rozrodu elementów dziedzicznie chorych i aspołecznych,
- pobudzanie ilościowego wzrostu elementów rasowo pełnowartościowych.

Celem realizacji powyższych wskazań wydano w ciągu ostatnich kilku lat szereg zarządzeń, sięgających bardzo głęboko w życie społeczne.

Pierwsze ustawy o obywatelstwie i czystości niemieckiej zwrócone były przede wszystkim przeciwko żydom, następnie zaś dotyczyły pozytywnego działania w zakresie sterylizacji jednostek obciążonych chorobami dziedzicznymi, pojętymi zresztą bardzo szeroko.

Calokształt spraw, zwłaszcza w praktycznym wykonaniu, związanych z polityką populacyjną prowadzi Państwowy Wydział Służby Zdrowia tak, że sprawy zdrowotne i dziedziczne - rasowe scalono w jednym urzędzie. Cechą charakterystyczną polityki ludnościowej Trzeciej Rzeszy jest prawie że równorzędny nacisk zarówno na stronę ilościową jak i jakościową. W tej kwestii różni się ona znacznie od polityki ludnościowej o kierunku ilościowym, stosowanemu we Włoszech, Francji i Japonii oraz od wybitnie jakościowej polityki krajów anglosaskich i skandynaw-

skich. — Poza bowiem na szeroką skalę zakrojoną akcją ubezdzielnienia roztoczono ścisłą opiekę nad kandydatami do stanu małżeńskiego. Niezależnie od powyższego, przynajmniej do pewnego czasu, jako cel najważniejszy uznano konieczność podniesienia liczby urodzeń do wysokości, która by umożliwiła zachowanie przynajmniej obecnego stanu liczebnego ponieważ w 1932 r. liczba urodzeń wynosiła tylko 70% koniecznego minimum.

Oczywiście ze względu na ścisłe powiązanie zagadnień ludnościowych z ogólnie - zdrowotnymi, akcja ta wymaga przygotowania dostatecznej liczby fachowców — lekarzy co 15 lat obowiązuje odbycie przekształcających kursów, przy czym w programie ogromny nacisk kładzie się na stronę społeczną, rodzinną (Familienkunde), rasową oraz orzecznictwo.

Dla uzyskania możliwie dokładnej znajomości mechanizmu zachodzących zmian stosunków ludnościowych dostosowano i rozbudowano statystykę do potrzeb praktycznych. Opracowanie powszechnego spisu ludności z 1933 r. wykazało, że prawie 72% (72%) małżeństw miało mniejszą liczbę dzieci, niż ta, która jest konieczna do zachowania danego stanu liczebnego — mianowicie: więcej niż troje dzieci na jedną rodzinę. Pozostała część rodzin posiadała oczywiście więcej niż troje dzieci, niemniej jednak nadwyżka ta nie pokryła niedoboru tak, że ogólnie w każdej rodzinie było zamalowało jedno dziecko, a deficyt urodzeń wynosi 15%, podczas gdy w Polsce mamy od 7 do 8% nadwyżki.

Celem wzmoczenia liczby urodzeń zorganizowano akcję kredytową, umożliwiającą usamodzielnienie się i przyspieszenie zawarcia małżeństwa, budowy własnych domostw podmiejskich, co w rezultacie ma podnieść zmysł rodzinny.

Tu również należy reforma podatkowa, szczególnie podatku osobowodochodowego, którego stawki zależne są od ilości, będących na wychowaniu dzieci. Następnie bezpośrednia pomoc materialna rodzinom obciążonym licznym potomstwem, szereg ulg w opłatach za korzystanie z urządzeń życia społecznego, a wreszcie specjalne kasy wyrównania ciężarów rodzinnych.

Planowość i konsekwencja prowadzonej akcji mogą być wzorem poczynają w tej dziedzinie życia państwowego.

# POLITYCY MÓWIĄ —

# MILIONY SŁUCHAJĄ

W 30 dni 42 mowy królów, dyktatorów, wodzów i ministrów.

Wielkie mowy polityczne są tym magnesem, który przyciąga uwagę całego świata. Któż jest bardziej powołany do odsłonięcia prawdziwych kart współczesnej gry politycznej, do wyrażenia stanowiska swego narodu, jak nie kierujący tą polityką. Sami zresztą politycy coraz chętniej posługują się ostatnio bezpośrednimi kontaktami z milionami swoich obywateli, czy to przez parlament, czy na kongresach i zjazdach, czy wreszcie z wzniesionych pośpiesznie trybun, z których idzie „vox ducis ad populum”.

Weźmy ostatnie 30 dni, od 14 maja do chwili ostatniej, aby przekonać się jaką popularność w polityce zdobyły sobie przemówienia. Otóż na przestrzeni tego czasu wygłoszono w Europie i w Ameryce Północnej razem 42 wielkie mowy, które w niejednym wypadku pozwoliły zorientować się światu o tym, kto, dokąd i po co. Można by dorzucić jeszcze — z czym...

42 mowy w 30 dniach, a więc, statystycznie ujmując, ok. 1,5 mowy przeciętnie dziennie. Są jednak dni, w których politycy Europy milczą. Dni takich było nawet względnie dużo, bo aż 8. Ale są też dni, w których równocześnie rozbrzmiewają w różnych punktach Europy głosy kilku mężów stanu. I tak np. 19 maja mówili: Chamberlain w Londynie, Churchill w Cambridge, król Jerzy VI w Ottawie, Mussolini w Aosta, Franco w Madrycie i Geobels w Kolonii. Również 6 polityków zabierało głos 9 czerwca: Bonnet, Chamberlain, Belisha, Gafencu, Rasztikis i Czernius. Naturalnie, że w obu tych wypadkach był to zbieg okoliczności, który wiele jednak niejasnych rzeczy odsłonił i wyjaśnił milionom słuchających.

42 mowy wygłoszone zostały przez 28 mężów stanu i polityków, reprezentujących 16 państw. Oto nazwiska tych osób: król Jerzy VI, Chamberlain, Halifax, Churchill, Belisha, Daladier, Bonnet, Reynaud, Mussolini, Ciano, Hitler, Ribbentrop, Goebels, Funk, Raeder, Roosevelt, papież Pius XII, król Leopold, król Karol

II, Gafencu, regent Paweł, prez. Inonu, Rasztikis, Czernius, Franco, Molotov, Munch i wicepremier Kwiatkowski. Wśród owych 28 mówców znajdujemy 9 głów państw (uwzględnivszy również papieża, jako głowę państwa watykańskiego), 5 premierów, 11 ministrów oraz 1 wodza (gen. Rasztikis), 1 admirała (Raeder) i polityka, b. ministra Churchilla. Najwięcej mówców wysłały w bój Anglia i Niemcy — po 5 (król Jerzy VI, Chamberlain, Halifax, Churchill, Belisha — Hitler, Ribbentrop, Goebels, Funk i Räder), Francja trzech (Daladier, Bonnet i Reynaud), Włochy, Rumunia i Litwa po dwóch przedstawicieli, inne państwa, w tym Polska — po jednym.

Palme pierwszeństwa, jeśli chodzi o ilość wygłoszonych w ciągu miesiąca mów, dzieli: Mussolini, Halifax i Bonnet, z których każdy mówił trzy razy. Hitler mówił „tylko” dwa razy. Być może, że czuje się już nieco zmęczony po swoich 420 mowach, jakie dotychczas wygłosił...

Interesujące jest zestawienie w jakich okolicznościach mówiło 28 wspomnianych polityków. Najchętniej wybieranym miejscem przemówień był parlament — 8 razy. 7-krotnie przemawiano bezpośrednio „ex cathedra”, 6 razy na bankiecie, po 5 razy na zjazdach oraz przez radio, 2 razy w czasie obrad partii, raz w Lidze Narodów(!). W pozostałych wypadkach miejsca przemówień były różne, zazwyczaj z okazji jakichś uroczystości.

Ani razu nie użyto do przemówień parlamentu w państwach „osi”, jakkolwiek parlament istnieje i w Niemczech i we Włoszech, licząc sobie i tu i tam po kilkuset przedstawicieli. W krajach tych przemawia się tylko na „forum publicum”. Dyktatorzy mówią, a tłum krzyczy w regularnych odstępach czasu „heil”, „pfui”, „si”, „abbasso”, gwizdzie i klaszcze.

Oto dorobek z 30-tu tylko dni. 42 mowy, 28 mówców, kilkaset milionów słuchaczy i w dalszym ciągu — to samo pytanie: pokój czy wojna.

A. P.

## PROSIMY NASZYCH PRENUMERATORÓW O UREGULOWANIE ZALEGŁEJ PRENUMERATY, JAK RÓWNIEŻ PRZEDPŁATY NA OKRES BIEŻĄCY.

słońcu i łowić ryby. Cała ta „piękna ekipa” kupi sobie gdzieś pod miastem kawałek ziemi nad rzeką i zacznie budować własnymi siłami gospodę — przedsiębiorstwo, które zapewni bohaterom wyższy poziom życia społecznego.

Droga do celu nie jest jednak tak prosta, jak by się na pierwszy rzut oka wydawało. Grupa przyjaciół topnieje. Jednemu przeszłość każe opuścić kraj, drugi gnany żądzą przygód wyjeżdża do Kanady, trzeci ginie w przeddzień triumfu — nim gospoda została otwarta. Pozostaje dwóch, między których wciska się przewrotna, zła kobieta. Ale braterstwo zwycięża, przyjaźń splata ręce w mocnym uścisku, nad dokonaniem dziełem powiewa sztandar republiki — sztandar świata pracy. Dokonała się wielka wygrana — wygrana człowieka nad samym sobą.

Bohaterowie filmu to — ludzie pogodni, pełni wiary i zapału, ufni w siebie i cały świat, ale przy tym twardzi, pracowici, nieustępliwi. Instynkt doskonalenia się wiedzie ich nieomylnie do celu.

Duvivier mówi o tym wszystkim z tak wzruszającą prostotą, prawdą i zrozumieniem, że każdy z nas wybacza tym jego wielkim dzieciom ich wybryki przeszłości,

okupionej pięknym dziełem budowy nowego życia.

Nurt społeczny filmu francuskiego posiada właśnie tę mocną, wewnętrzną więź wiary w ideał człowieka i jego wielką wygraną. Łączy ona ideologicznie wszystkie czołowe osiągnięcia kinematografii francuskiej. Odnajdziemy ją w „Towarzyszach broni”, w „Ludziach za mgłą”, w „Ludziach z zaułka”, w „Studentce” i długim szeregu innych obrazów. Pokonanie własnej słabości, stłumienie głosu instynktów tam, gdzie chodzi o cele najwyższe, spełnienie swej powinności społecznej — oto chyba elementarne zasady człowieka, którego nam ukazuje film francuski. I tu właśnie tkwią niepoślednie walory wychowawcze obrazów francuskich, przejawiające się poprzez najbardziej charakterystyczne rysy francuskiej psychiki narodowej. Bo w żadnej chyba produkcji filmowej pierwiastki narodowe nie znajdują tak bezpośredniego i niewymuszonego wyrazu, jak właśnie w francuskiej.

Jean Renoir, najwybitniejszy reżyser filmu francuskiego, twórca wspomnianych wyżej obrazów, „Towarzysze broni” i „Ludzie z zaułka”, wygłosił w ramach Międzynarodowego Tygodnia Filmowego w Bazylei prelekcję na temat „Film i rzeczywi-

stość”. Znalazły się w nim m. inn. następujące zdania:

„Dla kogo tworzy się film — pyta Renoir. — Czy pisze się scenariusz dla siebie, dla elity, czy też dla najszerszej publiczności? a może dla społecznej korzyści? Należałoby przede wszystkim ustalić warunki artystyczne, w jakich pracuje człowiek, tworzący dzieło sztuki. Dla wszystkich czasów zasada jest wspólna: *dzieło sztuki jest zawsze wynikiem kontaktu artysty ze społeczeństwem*”.

A dalej:

„*artysta musi być związany ze swym środowiskiem. Film jest w najgłębszym sensie produktem narodowym*”.

Pierwiastki narodowe w filmie francuskim przejawiają się nie poprzez dialektykę tego, czy innego programu politycznego lub przez stałe akcentowanie przynależności politycznej do środowiska, które je wydało — lecz przez głębokie zrozumienie i odzwierciedlenie *prawdy francuskiej*, której zamknięciem w kształt dzieła sztuki stało się nakazem twórczym artysty - realizatora. A takie ujęcia prawdy jakiegoś narodu jest już wartością powszechną, ogólnoludzką.

I to jest wielka wygrana sztuki filmowej.

Z. Pitera.

# „Mamy czego bronić”

„Polska Zbrojna” zamieściła następujący artykuł wstępny:

Przemówienie płka dypl. Zygmunta Wendy, szefa sztabu OZN, z dnia 2 lipca 1939 w Cieszynie odbiło się głośnym echem w kraju i znalazło szeroki oddźwięk w prasie zagranicznej. Słusznie więc uczynił „Zaczyn”, że w ostatnim swym numerze z dnia 6 lipca nie poprzestał na PAT'owskim skrócie, koniecznym zresztą ze względów technicznych i podał całe przemówienie in extenso, jako że podobnie rzeczowa i jasna synteza polskiej myśli politycznej jest zjawiskiem rzadkim i na specjalną uwagę zasługującym. Synteza ta jest tym bardziej zrozumiała dla nas żołnierzy, że podyktowana jest nie tylko nakazem chwili i głębokim zrozumieniem powagi sytuacji, lecz i żołnierską gotowością wypróbowanego a zasłużonego żołnierza.

Ta ostatnia okoliczność jest sprawą nie byle jakiego znaczenia. Zarówno Józef Piłsudski, jak też i Jego Następca — Wódz Naczelny Śmigły-Rydz w armii swej i najlepszych jej żołnierzach znajdują najwierniejszych pomocników swych trudów politycznych. I dlatego być może Polska nie uległa powszechnemu w Europie i na świecie prądowi pacyfizmu, dlatego naród polski nie potrzebuje większych wysiłków, takich, jakie obserwujemy dziś na zachodzie, by zdobyć się na żołnierską gotowość i najlepszy duch bojowy, dlatego hasło obrony, i to nie obrony pojętej w znaczeniu programu minimalnego, czy defetystycznego, lecz obrony żołnierskiej, obrony miazdzącej przeciwnika, obrony zdobywczej, znalazło u nas największe zrozumienie.

Armia była, jest i będzie podstawą jedności Narodu Polskiego, najświętszą tego Narodu wartością i umiłowaniem. Nie ma i nie może być u nas różnicy pomiędzy Żołnierzem i Obywatel. Armia pracy i armia walcząca, to jeden żywy organizm, pulsujący harmonijnym tętnem i ożywiony wspólnym i jednakowo gorącym umiłowaniem i wiarą w Jego Wodza.

W tej trudnej sytuacji, gdy do kłopotów i wysiłków, związanych z odbudową tego zniszczenia i dewastacji, których dokonali na naszym terenie zabórscy imperialiści—ówcześni entuzjaści „Lebensraumów”, dochodzą jeszcze komplikacje międzynarodowe, nie z naszych win wynikłe, nie możemy sobie pozwolić na nic innego, jak na wspólny, gromadny i zdyscyplinowany wysiłek. Nie stać nas na indywidualnie pojęty a słodkawy liberalizm, rozprężenie i starania o bez troskie radosne życie dla pięknoduchów i snobizujących się „zachodnią” kulturą inteligentów! Musimy być czujni i mocno zorganizowani w pogotowiu. Nie damy się zakłamać alarmistycznymi wrzaskami o „międzynarodowym faszystwie”. Jest nam zupełnie obojętne, jak ktoś, obcy nam duchem, wiarą i pochodzeniem nazwie nasze formy ustrojowe, skoro celem tego ustroju jest, obok dążenia do wielkości, potęgi i dobrobytu całego narodu, również zadawanie ciosów wszelkim zabórczym agresjom i imperializmom, bez względu na to, czy są one faszystowskiego, czy też innego pochodzenia.

Nie poradzą na to płacziwe utyskiwania, czy mentorskie pouczenia naszych rodzimych zawodowych politykomanów, przysięgłych grafomanów, demagogicznych publicystów i

dywersyjnych besserwiserów spod znaku obcych agentur, którzy w pogoni za formą i formułą, szukając dziury w całym, dawno już zgubili treść i zapomnieli o najwyższych wartościach Ducha Polskiego i najistotniejszych podstawach polskiej racji stanu.

Myśl Żołnierza jest i będzie zawsze prosta i jasna, bez względu na to, czy forma jest mniej czy więcej efektowna. Realizację swej myśli płaci Żołnierz krwią — nigdy honorem, nigdy kunktatorstwem czy oportunizmem. I dlatego właśnie, iż Polska dzisiejsza oparta jest na krwi i trudzie żołnierskim, miał prawo płk Wenda stwierdzić, że:

„jesteśmy gotowi do wielkich czynów, gotowi moralnie i materialnie, psychicznie i ustrojowo, gotowi, jako Państwo, i jako zjednoczony Naród, jako armia walcząca i jako armia pracy”.

Mógł płk Wenda stwierdzić z dumą, że:

„nas budzić nie potrzeba, bośmy od dawna czuwali i czuwamy nadal”.

Z tej żołnierskiej postawy naszego narodu, z tego obywatelskiego nastawienia naszej Armii wypływają nasze zasadnicze pojęcia o Państwie:

„Państwo winno się opierać na społeczeństwie stale zorganizowanym i gotowym do wykonania zadań, angażujących wszystkie jego zasoby i siły. Równocześnie Państwo powinno posiadać i wykonywać uprawnienia nadzoru i kontroli nad ważnymi procesami społecznymi oraz nadawać im kierunki, wymagane imponderabiliami”.

Fakt, że zwalczając obcą agresję, przemoc i gwałt, znajdujemy się dziś po stronie państw tzw. demokratycznych, nie wymaga od nas żadnych rewizyj, czy przeobrażeń naszego ustroju społecznego, w kierunku osłabienia naszego narodowego zespolenia, naszej żołnierskiej dyscypliny.

„My, którzy nie mamy tych bogactw, co kraje Europy zachodniej, winniśmy nadrabiać braki stąd płynące wytrwaleścią, silnym ustrojem państwowym, skupieniem wszystkich sił i wyteżoną pracą”.

Wskazaniem przewodnim w tym względzie dla nas żołnierzy są słowa Wodza Naczelnego: „Państwo, które chce wyjść z honorem z przełomów historycznych, musi posiadać odpowiednie źródła i środki siły i musi być rządzone w sposób silny i zdecydowany”.

I pojęcie takiego „Państwa” jest

## W poprzednim numerze „ZACZYNU”

Walcząc o wolność mamy się oddać wszyscy w niewolę obowiązku patriotycznego. - przemówienie płk. Wendy. - O prawie Polski do Prus Wschodnich. - Ocena niemieckiej gospodarki. - Pedagog, żołnierz, polityk. - Teza Rauschniga. - Sprawy morskie na filmie. - Biała wojna.

i będzie naszą polską sprawą wewnętrzną, sprawą, która duchem swym i tendencjami w niczym pokojowi świata i spokojowi naszych sąsiadów nie zagraża. Lecz „Polska nie może być ani w części jakimś dodatkiem do innego narodu, nie może być jego „wasalem” lub tzw. „życiowym obszarem”.

„Nasza дума i honor narodowy — najcenniejsze skarby każdego Polaka — nigdy nam nie pozwolą na żadne ustępstwa i z tego, co nasze, nigdy nikomu nic nie oddamy”.

Będziemy budowali siłę i potęgę naszego państwa na takich zasadach i podstawach, jakie my, Polacy, uznany dla siebie za stosowne, zwłaszcza, że musimy mieć na uwadze, że to właśnie

„bierność i ustepliwość demokratycznej Europy zachodniej rozczuchwiała jedynie państwa osi Berlin — Rzym”.

Gdy się ma mocną podstawę moralną i psychiczną, gdy się ma wiarę we własne siły, gdy nie poszukuje się historycznie oparć, lecz na zimno a szczerze wyciąga się rękę do sojuszników, istotnie godnych zaufania, jakżeż inaczej ocenia się sytuację własną i ogólną, jakżeż łatwiej uniknąć fatalnych pomyłek i fałszywych przewidywań.

„W roku 1936, gdy pozornie nie zanosilo się na świecie na zwiększenie napięć politycznych, czy też na poważniejsze zatargi międzynarodowe, Marszałek Śmigły-Rydz rzucił hasło szeroko pojętej obrony Państwa. Chciał, żeby społeczeństwo polskie nie traktowało tej sprawy niejako na marginesie swej działalności pokojowej, lecz aby widziało w niej główną funkcję wszystkich dziedzin życia państwowego. To genialne przewidywanie Naczelnego Wodza stało się podstawą naszej działalności. Z tych też założeń wypływa geneza dzisiejszej siły Polski. I tego nikomu nie wolno lekceważyć”.

Na długo przedtem, zanim na zachodzie zorientowano się w sytuacji, zanim odważono odrzucić różowe okulary i powabne zasłony, przesłaniające tę jakże brutalną „rzeczywistą rzeczywistość”, Marszałek Śmigły-Rydz rzuca hasło obrony, rzuca hasło zjednoczenia i mobilizacji całego Narodu, skupienia się dookoła armii, jako czynnika, zapewniającego pewniej od wszelkich traktatów i paktów nienaruszalność granic i rozwój ku potędze i wielkości. Armia pracy i armia walcząca — oto elementy siły i pokoju, które Polska jest dziś w stanie zaprezentować całemu światu. I elementy te swą realnością, rzetelnością i powagą dokonują same

przez się, bez żadnych sztuczek i miśternych głośnień, lepszą propagandę niż pochłaniające miliony, a filiterne urzędy propagandowe. Okazało się, że „czyn” ma pod tym względem znacznie mocniejszą wymowę niż najbardziej hałaśliwe „słowo”.

Wypadki ostatnich paru miesięcy wykazały, że świat o tym zapomniał. Wydawało się wszystkim, że tam, gdzie nie ma sztucznych ogni, oślepiających reflektorów, wyreżyseryowanych wrzasków i operetkowych defilad, tam można znaleźć słabość i pokorę. Nie wszędzie! Nie wszędzie!

Znajomość psychologii polskiego narodu opierano na przestarzałych nieco pamiętnikach Fryderyka Wielkiego, Bismarcka, czy Mikołaja I. Nie uwzględniono, że Naród polski jest dziś inny! Drzezią w nim niespożyte siły, które nie znajdowały przez dziesiątki lat wyjścia się w radości tworzenia własnego dorobku i własnej potęgi. Czyż nie zadziwiający są dla całego świata to opanowanie i spokój, którymi górujemy nad potężniejszymi i bogatszymi od nas. Czyż nie zawiodły i zawioda wszelkie kalkulacje na nasze nerwy?

„Skąd czerpiemy zasoby spokoju, dlaczego jesteśmy opanowani? — ciśną się zapytania. Źródła tych należy szukać zarówno w wielkim dynamizmie patriotycznym, który pochodzi z czasów walk o niepodległość, jak i w ustroju państwowym, który zabezpiecza działanie państwa na wypadek wojny. Ale te wszystkie czynniki nie gwarantowałyby pełnej gotowości, gdyby nie istniała w Polsce, otoczona najwyższym szacunkiem i miłością, instytucja Naczelnego Wodza, sprawowana dziś przez Marszałka Polski E. Śmigłego-Rydzę, wypróbowanego w wielu bitwach oraz w pracach wojskowych i państwowych w czasach pokoju”.

Wiara w Wodza, wiara w siebie samych, w naszą prężność i wolę walki — jest naszą siłą i mocą. Ale stąd wynikają twarde, iście żołnierskie obowiązki dla całego społeczeństwa:

„Walcząc o wolność, mamy się oddać wszyscy w niewolę obowiązku patriotycznego. Pamiętajmy z historii, że kiedyś mieliśmy wolność, która prowadziła do niewoli. Czekają nas wielkie zadania. Mamy czego bronić: każdą piędź ziemi polskiej, zroszoną krwią bitew historycznych i powstań, nie obeschł jeszcze po wojnie światowej i walce o utrzymanie granic niepodległego Państwa. Zasadą naszą stać się winno hasło, które ma być udziałem każdego obywatela, wejść mu w krew, kierować jego codzienną pracą i budzić ofiarności dla ojczyzny”.

Mamy czego bronić — mamy co zdobywać!

Najbardziej waleczny naród może raz stracić swą niepodległość, ale żaden żołnierz, zasługujący na tę najpiękniejszą nazwę, nie da się po raz drugi wziąć do niewoli. Nie trzeba nam, Polakom, zbyt brutalnie tego przypominać! Zacięci trudem szarych dni wielkiej odbudowy, nie mamy, niestety, zbyt wiele czasu na odczytywanie pięknych kart świetności naszych przodków. Nie trzeba nam przerywać spokoju naszych wsi, fabryk i warsztatów, byśmy sobie nie przypomnieli, że nie tylko „mamy czego bronić — lecz że i mamy co zdobywać!”

R. W.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa 1, Al. Ujazdowskie 20 m. 7, tel. 7.11-97.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 25.544

Numer pojedynczy 30 gr. — prenumerata miesięczna 1 zł. — trzymiesięczna w kraju 2 zł. 50 gr. — zagranicą 4 zł. 50 gr.

Redaktor: Piotr Borkowski.

Wydawca: Tow. Wyd. „ZACZYNU” Sp. z o. o.

Redaktor przyjmuje we wtorki i czwartki po uprzednim porozumieniu się telefonicznym, administracja czynna 9 — 15 prócz sobót.

Cennik ogłoszeń: za tekstem  $\frac{1}{4}$  — 300 zł,  $\frac{1}{2}$  — 160 zł,  $\frac{3}{4}$  — 85 zł,  $\frac{1}{8}$  — 45 zł,  $\frac{1}{16}$  — 25 zł, za wiersz milimetry — 70 gr.

Układ tabelaryczny 50% drożej.